Nr. 16. Lwów — Sobota dnia 19 stycznia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 80 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 80 „	10 kor. 80 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRENUMERATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sołowskie Pasaż Hausmana. We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing Neuer Markt 5), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33 Adolf Chulawski VII Stiftg. i E Braun I Rotenturm strasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Reszkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencye 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.

Obrona przed polityką ekonomiczną Niemiec.

Wskazaliśmy już, że hasłem dzisiejszem polityki międzynarodowej jest: „pilnuj Niemca!" — zwłaszcza na polu ekonomicznem. Do tego samego przekonania dochodzi właśnie „Post" berlińska, pilnie przy pomocy konzulatów niemieckich śledząca, w którymby kącie świata mógł się wkręcić handel niemiecki. Podnosząc, iż handel i wpływ angielski nie jest już, jak dawniej, wyłącznie panującym w krajach zamorskich, dodaje „Post", iż prasa angielska dzień za dniem uderza szczególnie na konkurencyę niemiecką, jak gdyby tak samo Ameryka i Japonia nad rozszerzeniem swoich interesów ekonomicznych nie pracowały. „Daily Chronicle" zwraca teraz uwagę publiczną na Maderę, której handel był dawniej wyłącznie w ręku angielskim, a którą obecnie coraz gęściej pacyenci i turyści niemieccy zwiedzają. Dziennik ten ponawia stare utyskiwania na Niemców, którzy rozmaitemi gründerstwami usiłują całą Maderę zwolna zagarnąć w swoje ręce, aby ostatecznie założyć tam stacyę węglową dla swych okrętów prywatnych i wojennych.

Korespondent „Daily Chronicle" podnosi, iż na Maderze są przekonani, że poza wszystkiem, co się tam dzieje, stoi rząd niemiecki. Powiadają tam otwarcie, że wyspa ta ma stać się niemiecką, pomimo, iż właścicielką zostanie nadal Portugalia i że Niemcy założą tam stacyę węglową. Początek już nawet zrobili, bo zakładają tam interes węglowy, w czem są daleko lepiej traktowani, niż mieszkańcy Madery i kapitaliści angielscy.

I tak grunta, należące dzisiaj do Niemców, trzymała dawniej w dzierzawie znana firma angielska Corys, ale musiała się zobowiązać, że żadnych tam budynków stawiać nie będzie. Później była tam pewna firma miejscowa, ale i ją usunęli pod pozorem, że trzeba poczynić ulepszenia. Te zaś rzekome ulepszenia na tem polegały, że grunta owe Niemcom najpierw na trzy lata, następnie na dziewięć lat wydzierzawiono i zabudowywać się im pozwolono, czego żadna inna firma dobić nie mogła. Niemcy urządzili tam interes węglowy, a trzeba wiedzieć, że ludzie, którzy ten interes na Maderze rozpoczęli, są w związku z syndykatem niemieckim, który niedawno temu nabył kopalnie węglowe w Walli (w Anglii, gdzie jest węgiel dla marynarki najprzedniejszy). Toć się przecie zapytać należy: dlaczego Portugalia Niemców tak bardzo preferuje?

Łatwo się dorozumieć, że tu w grę wchodzą sprawy pieniężne, tj. łapówki, nacisk z Berlina i apatya Anglików. A wszakżeż powinnaby Portugalia zrozumieć, iż dla swego własnego interesu wypadałoby jej dbać raczej o Anglików, niż Niemców, skoro nieskończenie więcej Anglików niż Niemców Maderę zwiedza i więcej zawija tam okrętów angielskich, niż wszystkich innych państw razem wziętych, a okręty angielskie są najlepszymi odbiorcami płodów i towarów miejscowych. Jednem słowem — kończy korespondent — trzeba jasno i wyraźnie powiedzieć Niemcom: „Precz z palcami na Maderze!"

W obecnej chwili chodzi Anglii przedewszystkiem o to, aby się Niemcy nie wcisnęli do Persyi i nie poczynili tam Rosyi wszelkie ustępstwa, byle ją odciągnąć od Anglii. Prasa angielska oświadcza, że o zaborze Indyj Rosya nie myśli. Możnaby zezwolić nawet na usadowienie się Rosyi w którym porcie zatoki perskiej, gdyż to nie zagrażałoby Indyom. dopóki Anglia na morzu panuje; tego zaś panowania nie postradałaby, choćby nawet Rosya drugi Port Artura w tej zatoce posiadała. Ostatnia wojna wykazała, że żadne twierdze olbrzymie, żadne stacye flotowe nie rozstrzygają o panowaniu na morzu, tylko pływające machiny wojenne.

Rosya i Anglia — dodaje prasa angielska — zrozumiały, że jest dla nich obojga dosyć miejsca w Persyi; ale też pod żadnym warunkiem dopuścić nie może Anglia nadwątlenia wpływu swego w zatoce Perskiej. Lord Lansdowne oświadczył, że jest to jedna z najważniejszych zasad angielskiej polityki oryentalnej i tak nadal pozostanie — tem bardziej dziś, gdy trzecie mocarstwo usiłuje ze swymi interesami wystąpić w Persyi.

Niemcy — powiada prasa angielska — jeszcze się na tyle nie usadowiły w Persyi, iżby tam czegoś podobnego, jak w Maroku, dopuścić się poważyły. Ale gdyby się im tylko udało, przez lat kilka uniemożliwiać porozumienie między Rosyą a Anglią, ażby kolej Bagdadzka do zatoki Perskiej dotarła, i kupiec niemiecki silnie się usadowił w zewnętrznym handlu Persyi — to trudnoby powiedzieć, coby stąd wynikło. „Lecz jakkolwiek długie są palce niemieckie, to snać jeszcze nie przebiły nawet skórki kołacza perskiego. Więc też niechaj Anglia i Rosya uregulują swoje sprawy, aby „cesarskiemu jachtowiczowi" nie nastręczyły sposobności do ponowienia pięknej historyjki tangerskiej".

Ale opinia angielska może jak chce krzyczeć i przestrzegać, dyplomacya angielska może jak chce mędrkować, „długie palce niemieckie" tymczasem wszędzie się wciskają — zrazu skurczone, nieśmiałe, lecz z czasem coraz drapieżniejsze. Więc też pomimo wspomnianych swoich przestróg, prasa angielska widzi się zmuszoną donieść z Teheranu, że w lutym przybędzie tam komisya finansistów niemieckich, mająca wybadać, czy chwila obecna nadawałaby się do założenia banku niemieckiego w stolicy Persyi.

Abisynia!... Jak to tam się wyciągały palce niemieckie! Wilhelm II zdobył się na wyrządzenie Menelikowi zaszczytu — w rozumieniu pruskiem najwyższego — gdy wyprawił do niego poselstwo pod eskortą dobranych, sążnistych gwardzistów w mundurach frydrykowskich. Instruować wojsko abisyńskie, budować koleje, gościńce, wodociągi, zakładać banki, wyrugować kupców i spekulantów angielskich, francuskich, włoskich, a usadowić tam niemieckich i następnie opanować wpływami swymi cesarza Etyopii — to marzenia nie lada, zarówno romantyczne, jak i zyskowne!

Ale państwa, które zawarły były między sobą konwencyę co do północnych wybrzeży Afryki i sparzyły się dzięki Niemcom na Maroku, uwinęły się niedawno temu tak, że Wilhelm II., ów „jachtowicz cesarski" nie będzie mógł ponowić pięknej historyjki tangierskiej w Abisynii. Anglia, Francya i Włochy zawarły pomiędzy sobą traktat co do postępowania swego w Abisynii, mianowicie w eksploatacyi ekonomicznej, o czem zarówno Menelika, jak i inne mocarstwa, więc także Niemcy zawiadomiły. To, co półurzędowo o tym traktacie ogłoszono, nie zdaje się zagrażać Niemcom, wszelako w Berlinie są pewni, że te trzy panstwa zastrzegły dla siebie pewne osobne prerogatywy, że zatem Niemcy nie znajdą „wrót otwartych" w Abisynii i będą musiały poprzestać na traktacie, jaki zawarły były z Menelikiem. Przeciw wspomnianej konwencyi trzech państw nie oponują.

Wszelako, jak tłómaczyć można sławne niemieckie „wrota otwarte", pokazała drobna Szwecya. Olbrzymie niemieckie fabryki żelaza potrzebują żelaza szwedzkiego, które im też zakupywać wolno — ale koleje szwedzkie nałożyły na wywóz żelaza do Niemiec taryfy tak wysokie, że wywoz się Niemcom nie opłaci

Jeżeli na Maroku sparzyły się Anglia, Francya, Hiszpania i Włochy, to jeszcze gorzej sparzyły się Niemcy — ale mimo to nie popuszczają Maroku, nawet wbrew ustanowom swojej konferencyi algecirskiej. Niemieccy oficerowie major Tschudi i kapitan Wolf mieli się udać do Fezu do sułtana marokańskiego. Misya ta wywołała podejrzenie w Londynie i Paryżu. Z Berlina zatem oświadczono, że są to wysłannicy firmy Kruppa. Prasa francuska uderzyła na alarm, rząd jednak spokojniej się zachowuje ale radby otrzymać oświadczenie urzędowe, że poza tymi oficerami niemieckimi żadne się nie ukrywają plany niebezpieczne. Sprawę tę poruszył półurzędowy „Temps".

Powiada on, że nie byłoby w tem nic zdrożnego, gdyby w wysłaniu pp Tschudiego i Wolfa tylko o prywatny interes firmy Kruppa chodziło. Jeżeli jednak ci panowie powołani są do Fezu jako inżynierowie naczelni lub szefowie inżynieryi wojskowej, byłoby to naruszeniem artykułu 105 al. 6 traktatu algecirskiego. Istnieją wprawdzie w Marokku podobne instytucye militarne, między temi dwie francuskie, ale są one już w artykule 123 traktatu przewidziane. Po zawarciu traktatu możnaby instytucye takie tworzyć tylko za zgodą mocarstw. Gdyby na czoło marokańskiej organizacyi wojskowej powołano jakiego Francuza, Berlin zapewneby protestował. Zatem byłoby bardzo dobrze, gdyby rząd niemiecki oświadczył się co do misyi pp. Tschudiego i Wolfa.

Otóż, czy tak uczynił rząd niemiecki, niewiadomo, ale dnia 15 b. m. przybyli do Tangeru obaj ci panowie jako „powołani przez sułtana do kierowania marokańską inżynieryą wojskową" — w porcie powitał ich poseł niemiecki br. Rosen wraz z personalem poselstwa.

Podwyższenie płac profesorskich.

Wiedeń 18 stycznia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisyi budżetowej w obecności ministrów oświaty, handlu i kolei obradowano nad przedłożeniem rządowem o podwyższeniu płac państwowego personalu nauczycielskiego.

Pierwszy mowca dr. Kramarz przemawiał za poczynieniem korzyści na rzecz nadzwyczajnych profesorów zakładów wyższych i za wliczaniem lat docentury do pensyi.

Minister oświaty Marchet omawiał wnioski o zmianę co do płac zwyczajnych profesorów i zaznaczył, że propozycya, zmierzająca do przyznania 4 kwinkweniów po 1200 koron na pozór oznacza nieznaczną zwyżkę, w rzeczywistości zaś jest poważną pod względem finansowym, bo pociągnęłaby za sobą wydatki 360—390 tysięcy koron rocznie ponad ramy przedłożenia rządowego, tak, że minister nie byłby w możności podobnej zmiany przychylnie zaopiniować. Natomiast druga propozycya, domagająca się 2 kwinkweniów po 800 kor. dalszych dwóch po 1000 kor., a piątego 1200 kor., jest możliwą do przyjęcia.

W sprawie nadzwyczajnych profesorów zauważył minister, że można żądaniom uczynić zadość przez przyjęcie wniosku p. Głąbinskiego, zmieniającego przedłożenie rządowe. Co do wliczania lat służby asystentów, to propozycya, uczyniona w komisyi, o tyle jest bezprzedmiotowa, że w razie nieprzerwanej służby przy mianowaniu asystentów nadzwyczajnymi profesorami, poprzedni czas służby i tak się wlicza.

W sprawie docentów prywatnych, trzeba od wypadku do wypadku rozstrzygać o ewentualnem wliczaniu lat służby przy mianowaniu ich nadzw. profesorami.

W sprawie życzeń polepszenia bytu asystentów i adyunktów szkół wyższych, minister podaje do wiadomości, że zarząd oświaty w tym kierunku wypracował podstawę i rozstrzygnięcie nastąpi w drodze rozporządzenia.

Na zapytanie, czy ma być stosowane po stanowienie § 21 co do wliczenia dodatków personalnych wobec zrezygnowania w swoim czasie z pobierania czesnego, oświadcza minister, iż tak się rzecz nie ma.

Na zapytanie ks. Komorowskiego w sprawie stanowiska profesorów wydziałów teologicznych w Ołomuńcu i Salcburgu, oświadcza, że pierwsza część odnośnego wniosku, według której ma nastąpić podwyższenie zasadniczej płacy tych profesorów, sprzeciwia się zasadzie przedłożenia, natomiast na drugą część wniosku się zgadza, tj co do równego wymiaru kwinkweniow, jak dla innych profesorów szkół wyższych.

W końcu oświadczył minister, że nie jest za ponownem przyznaniem czesnego, jednak celem poprawy bytu poszczególnych wybitnych profesorów i w celu wyekwipowania instytutów, możnaby coś uczynić. Ze strony skarbu zawsze spotykał się z życzliwością, ale naturalnie nie za wsze było to możliwe. Byłoby jednak pożądanem aby z okazyi uregulowania omawianej kwestyi, przyznano też nadzwyczajne środki, z którychby zarząd oświaty według swego uznania mógł udzielać indywidualnie wyższych płac wybitnym uczonym i kierownikom instytutów, co zwłaszcza byłoby bardzo ważne przy powoływaniu sił z zagranicy.

Następnie komisya przyjęła § 1 ze zmianą p. Starzyńskiego, w następującem brzmieniu: „Zwyczajni profesorowie wszystkich wydziałów uniwersytetu, politechniki, wyższej szkoły rolniczej i ewangielickiego fakultetu teologicznego w Wiedniu, mają 6 klasę rangi urzędników państwowych i pobierają oprócz systemizowanych dodatków aktywalnych płacę 6400 koron, podwyższaną po 5 i 10 latach o 800 koron, po 15 i 20 latach o 1000 kor., a po 25 latach o 1200 koron. Wszyscy zwyczajni profesorowie w Wiedniu pobierają nadto dodatek, nie wliczany do emerytury w kwocie 800 koron rocznie".

§ 2 przyjęto w brzmieniu, proponowanem przez p. Głąbińskiego, a mianowicie, że płaca nadzwyczajnych profesorów zostaje podwyższona o 4 kwinkwenia, dwa po 800 koron, dwa po 600 koron. Dr. Kramarz zgłosił wniosek mniejszości, aby nadzwyczajnym profesorom szkół wyższych, wyliczonych w § 1, przyznano płacę ich rangi.

§§ 3 i 4 przyjęto ze zmianą ks. Komorowskiego, że na wydziale teologicznym w Ołomuncu i Salcburgu profesorom zwyczajnym i nadzwyczajnym przyznaje się kwinkwenia, jak w §§ 1 i 2.

§§ 5, 6 i 7 przyjęto bez zmiany, poczem przystąpiono do §§ odnoszących się do nauczycieli szkół średnich.

Po przemówieniach d'Elverta, Löckera i Hofmanna, wskazał p. Głąbiński na to, że liczba suplentów w Austryi jest bardzo wielka. W r. 1903/4 było w austryackich szkołach średnich 2496 profesorów, a 883 suplentów, w tem w Galicyi 436 profesorów i prawie połowa tej liczby suplentów. Mowca domaga się zmniejszenia liczby suplentów i ustanowienia w ich miejsce stałych profesorów, dalej wliczania wszystkich lat suplentury do dodatków kwinkwenialnych, oraz zapewnienia stałej płacy suplentom. Na razie jest za przyznaniem suplentom dodatku drożyźnianego 120 kor. Zgodnie z uchwałami państwowego związku nauczycieli austr. szkół średnich, popiera mowca słuszne żądania o odszkodowanie dla dyrektorów, przeciążonych paralelkami. Również wyraża życzenie, aby inspektorowie szkół średnich nie byli zaliczani do płac dyrektorów szkół średnich i mogli awansować do V klasy rangi; zaś dyrektorowie i profesorowie szkół handlowych powinni być zrównani z profesorami szkół średnich. Mowca proponuje odnośne rezolucye.

Po przemówieniach jeszcze posłów: Seitza, Jaegera i Cipery, minister oświaty Marchet reagował na postawione w dyskusyi wnioski. Oświadczył w sprawie inspektorów, że ministerstwo oświaty tym życzeniom zamierza zadość uczynić, przez przyznanie dodatków personalnych i innych udogodnień. W sprawie rozszerzenia wliczania lat służby suplentów ponad 8, oświadcza, że nie może to być uwzględnionem. Zaś co do emerytury, lata suplentury i tak już są w całości wliczane.

Po przemówieniach p. Steinwendera i sprawozdawcy Szenego, obrady przerwano do dziś g. 5 popołudniu.

Piękna katolicka demonstracya.

Paryż 15 stycznia.

Rządowe władze szkolne nakazały usunięcia godeł Męki Pańskiej ze szkół utrzymywanych przez rząd w okręgu Brestu. Przeciw temu rozporządzeniu wystąpiła energicznie ludność całego okręgu. Najpiękniej wyraz uczuciom katolickim dała ludność m. Plougastel. Na mocy uchwały rady municypalnej postanowił mer miasta, p. Villiers, poumieszczać w sposób uroczysty, na nowo, usunięte ze szkół i innych instytucyj godła Zbawienia. W pochodzie uczestniczyło 5000 osób. Wczesnym rankiem przybyły ze wsi okolicznych piechotą, konno i na wozach tysiące włościan. Domy przyozdobiono chorągwiami o barwach Francyi i Rzymu. O godz. 9 odbyło się w ratuszu zgromadzenie, któremu przewodniczył jeden z mieszczan-rękodzielników p. Abbera. Na zebraniu tem obywatele m. Plougastel zaprotestowali przeciw niecnej polityce antikatolickiej dzisiejszych wielkorządców Francyi.

Z ratusza wyszedł wspaniały pochód do kościoła farnego na uroczystą mszę św. Uczestniczyły w manifestacyi wszystkie stowarzyszenia ze sztandarami (nie wyłączając i robotniczych). Na czele kroczyła banderya konna. Wzdłuż ulic publiczność tworzyła gęste szpalery. Ozwały się harmonijne dźwięki dzwonów ze wszystkich wież kościelnych. Deputowany a zarazem mer miasta p. Villiers niósł na czele wielki krzyż złoty, w pewnem oddaleniu kroczyła jedna z mieszczanek ze srebrnym krzyżem w ręku. Na widok krucyfiksów ludność klękała z uszanowaniem. Proboszcz niósł pod baldachimem prastarą monstrancyę, przed którą ludność korzyła się, jak łany zbożowe pod powiewem wiatru.

Procesya okrążyła wszystkie główne ulice i zatrzymała się przed peronem kościoła farnego. Poseł i burmistr, p. Villiers, otoczony członkami rady municypalnej „in corpore", wygłosił na stopniach świątyni płomienną mowę religijno patryotyczną. Gdy skończył, z piersi wielotysięcznych tłumów ozwały się gorące okrzyki: „Vive le Christ, vive mr. Villiers, vive le maire, vivent les conseillers, vive mr. le curé (proboszcz)."

Po nabożeństwie zawieszono krucyfiks w sali rady miejskiej, a następnie we wszystkich klasach szkół miejskich. Po tym akcie odbyła się defilada manifestantów przed umieszczonym u bramy magistratu krucyfiksem, który wierni Kościołowi Bretończycy całowali z czcią i pobożnem namaszczeniem.

W. Koryatowicz.

Sprzeczność czy łączność interesów większych właścicieli i włościan?

(Głos z kraju.)

Szerzyny k. Biecza 17 stycznia.

Stoimy w przededniu wielkiego faktu dziejowego w Austryi, w przededniu czteroprzymiotnikowych wyborów powszechnych do parlamentu wiedeńskiego. Jak one wypadną dla naszego kraju? To wielki znak pytania, na który dzisiaj nikt stanowczej i wyczerpującej nie może dać odpowiedzi. Co zrobi lud, kogo obdarzy swem zaufaniem? Czy pójdzie za obiecankami demagogów, czy też zwycięży zdrowy rozum chłopski?

Troska i przygnębienie widoczne dziś u wszystkich dobrych patryotów i poważnie myślących ludzi. Jedno na pewne twierdzić można, że bez usilnej i łącznej pracy, podjętej w celu uświadamiania szerokich mas nie tylko o ich prawach, ale i ciężących na nich obowiązkach i te w każdej wiosce, prawo owe powszechnego głosowania, może przynieść bardzo złe rezultaty dla kraju i narodu naszego.

A jednak w kraju cicho, choć wrzeć powinno od wieców, zgromadzeń, odczytów. Najzdolniejsze głowy powinny brać udział w tem dziele. Przodować powinna wielka własność jako najbardziej politycznie wyrobiona warstwa narodu.

Aby lud nasz w swej większości uważał obywatela, który rozumie swoje obowiązki społeczne i sumiennie je spełnia, za swego wroga wedle recepty różnych demagogów, to nieprawda. Chłop ma swoją filozofię wedle której nieraz trafnie a po prostu rozwiązuje zagadki takie, nad któremi inni daremnie sobie łamią głowę.

2

Do widzenia.

(Mieczysław br. Piniński. Powieść. Lwów 1907. Nakładem księgarni H. Altenberga. Str. 179)

Ciąg dalszy.)

— Cóż to być może — mruknął półgłosem — narzeczonej jeszcze niemam, z kądże tu list pamiątkowy się bierze...

Wyjął z koperty — zbutwiałą już nieco ćwiartkę papieru. Na niej wyczytał słowa: „do widzenia!" i szereg podpisów...

I nagle przypomniał sobie te chwile, dalekie, do których kartka ta się odnosiła...

Było to przed 10 laty. Odbywał się wówczas bankiet maturzystów, „świeżo upieczonych". Bankiet ten był ostatnim, kulminacyjnym wyrazem ich długoletniego koleżeństwa, ich wspólności braterskiej, ich ciężkich, mozolnych często zabiegów.

„Boże!.. Gdy się myślą dojrzałą w te odległe sięgnie czasy... Wieleż to nadziei barwnych i przepięknych, wiele pomysłów, zamiarów, planów, chociaż chaotycznych, lecz jakże powabnych, świeżych i ułudą swą kuszących ze wspomnieniami temi odżywa... I serce żywiej uderza, i myśl stępiałą przebiega jakieś dziwne, różne drżenie, niby iskrą elektryczną wskrzeszone, a drżeniem tem jest owo wznowione uczucie, potężne uczucie młodości, świeżości, wiary w siebie, wiary w życie i w przyszłość! Zaiste, wspomnienia nie starzeją się tak łatwo jakby mniemać można, lubo rdza wydarzeń bieżących, nielitościwie je zatrzeć usiłuje. Biada wszelako temu, kto się tej rdzy, tej złośliwej, pasożytnej narośli, bodaj cokolwiek oprzeć nie zdoła. Biada mu, bo zacierając doszczętnie echa swe życiowej wiosny, próchnieć będzie żywcem, jak owa wierzba przydrożna próchnieje nikomu niepotrzebna i przez wszystkich pomijana.«

I sięgnął myślą w te czasy... Widział tę knajpę obwodowego miasta, widział tę jadalnię pełną zgiełku, wrzawy wesołej, pełną dymu, oparu z potraw i pełną much, widział to grono zebranych kolegów. Opowiadali o pytaniach w ciągu egzaminów otrzymanych, o mniej lub więcej skutecznem kręceniu w odpowiedziach, naśladowali swobodnie profesorów, blagowali i fantazowali o przyszłości...

Byli tam bracia Wielogórscy, Alfred i Ryszard, właściwi gospodarze i finansowe podpory owego bankietu. Starszy, prawy w przyszłości dziedzic rozległej i wielkiej majorackiej fortuny, z przydawką pewnych, tak zwanych wielko pańskich, lecz nie przyswojonych jeszcze należycie narowów, rozparty na krześle, poziewający, nucący coś pod nosem, bębniący po brudnym obrusie ręką starannie pielęgnowaną. Młodszy, Rysiem pospolicie zwany, typ dobrodusznego, poczciwego szlachcica, który „nic mądrego w życiu wprawdzie nie wymyśli, ale pewnie nikomu nigdy nie zaszkodzi". Był bankierowicz Artur recte Aron Rettigstein, był Wincenty Śliwecki, pierwszy „Vorzug" w klasie, „kowal" a obecnie już na wielkość naukową pozujący, który wtajemniczonym w swe plany przyszłości zwierzał się, iż posiada już obecnie w tece wygotowaną, świetną rozprawę, na niezmiernie barwny przedmiot o różnicy zastosowania spójników w stylistyce i składni staro-greckiej. Był drugi „Vorzug", Aftanazy Smolak, któremu dano przydomek „Parastas" i byli inni jeszcze, przeważnie z domów ubogich młodzieńcy.

Wpadli na pomysł nie nowy wprawdzie, lecz z wielkim entuzyazmem przyjęty, urządzenia zjazdu koleżeńskiego za lat dwadzieścia. I wnet na stole jadalnym, obficie szczątkami potraw i napojów ubarwionym, pojawił się papier listowy i koperty. Na kopertach miał widnieć napis: „do widzenia", a na kartkach ogłoszono, iż zebrani koledzy, o ile im Opatrzność życia użyczy lub zbyt ważne przeszkody komukolwiek w drodze nie staną, zobowiązują się słowem koleżeńskiej wspólności, zgromadzić się po latach dwudziestu a to w miejscu, gdzie się rozstawali. W kościele parafialnym mieli się zjechać wszyscy, następnie miała się odbyć uczta, podczas której każdy z nich przedstawić miał w szczerych i otwartych zarysach, historyę życia własnego, jakby koleżeńską odbyć spowiedź z doświadczeń przebytych, z wrażeń życiowych, słowem z wszystkiego, co w ciągu tych lat wielu miał zaznać i w pamięci zachować. Cyrograf wszyscy podpisali.

I oto dziesięć już lat minęło od tego czasu. Jarzmowski gorżko się uśmiechnął na widok tej koperty pożółkłej i tej kartki sosami popstrzonej... Koleżeństwo, przyjaźń, wzajemna pamięć o sobie — jakie to piękne, jak górne słowa, lecz jakże ułudne!

— Frazesy — rzekł nareszcie — frazesy. W życiu polegać można tylko na sobie!

Nazajutrz przedstawił się wybitniejszym osobistościom miasteczka.

Jakie typy!

Ten proboszcz o tubalnym głosie, herkulesowej postawy, o twarzy karmazynowego koloru i o nosie kształtu dorodnej gruszki, wsparty na potężnej, chyba na urząd robionej lasce, grzmiący na ganku i napominający robotników kopiących kartofle. Te siostry jego — Bińcia ze Śniatyna i Kostusia z Kołomyi — w poważnych latach, drobnych kształtów, o zwiędłych pomarszczonych twarzach, do dwóch suszonych śliwek podobne. Ten paroch ruski, nikłej budowy, o twarzy, jak gąbka pomarszczonej, sześćdziesiątki sięgający, o gęstych włosach, niskiem czole, oczach piwnych, świdrującem wejrzeniu, z ustami zupełnie bezzębnemi. Skryty, milczący, do towarzyskich zabaw i przyjaźni nie skory, nie zajmujący się „narodowościowymi interesami" — bo u niego pszczoły grunt! (A wymawiał „pczoły"). Ten burmistrz, należący do „odpornej rasy", pan wszechwładny miasteczka, pijący rodzynkowym trunkiem zdrowie i powodzenie doktora, z którego jest „bardzo kontentny". Ten naczelnik sądu, staruszek sympatyczny, wszystkich kochający, wszystkich pod niebiosa wynoszący a żyjący samotnie z najdroższemi dla siebie stworzeniami: z pianolą i z gramofonem. Ten notaryusz, o szerokich barkach, o bujnej zwichrzonej czuprynie i energią tryskającym wzroku, który chce dźwigać, dźwigać masy ludowe i podnosić, podnosić je — u dołu dźwigać a u gory podnosić! Ot, co jest!

(C. d. n.) *J. K. Zieliński.*

Jakieś to interesy w parlamencie są sprzeczne chłopa-ziemianina a pana-rolnika? Wszakże nie jest nikomu tajemnicą — i sama ordynacya wyborcza dzieląc okręgi wyborcze na wiejskie i miejskie wskazuje — że w przyszłej izbie poselskiej rozpocznie się raczej walka wsi i miast, czyli interesów rolniczych, agrarnych z interesami miast, przemysłu i handlu.

Więc ci wszyscy, którzy siedzą na roli i z roli żyją, począwszy od chłopa-ogrodnika, mającego jedną krowę, a skończywszy na posiadaczach tysięcy morgów muszą się trzymać razem aby bronić interesów rolnictwa.

Nie kto inny, ale ziemianie o najtęższych głowach, czy z pana czy z chłopa się wywodzą, czy mają dużo gruntu, czy mało, mogą i powinni być rzecznikami interesów rolniczych.

Czemżeby się opłacił dziś rolnik czy wielki czy mały, gdyby panowie miastowi uzyskawszy większość w izbie poselskiej, uchwalili wygodną dla siebie ustawę np. otwarcia granic dla bydła obcego i gdyby przezto obniżyli to, czem rolnictwo dziś stoi, cenę bydła, albo gdyby podwyższyli podatek gruntowy a zniżyli czynszowo-domowy.

Wymiana myśli z ludem naszym nie w ostatniej chwili, ale teraz, odparcie i wyjaśnienie możliwych zarzutów, rozwieje uprzedzenia, zacieśni węzły, da ludowi czas do rozwiązania sprawy i sprowadzi najlepsze skutki ale bez mozolnej pracy nie będzie kołaczy.

Ks. Michał Sidor, proboszcz.

Korespondencye.

Londyn, 15 stycznia.

(Brat króla W. Emanuela w Londynie. — Odwiedziny w pałacu Buckinghama. — Prelekcya w „Queens Hall. — Edward VII uczestniczy po raz 1 w konferencyi publicznej. — Odczyt. — Przemowy. — Gratulacye. — Odczyt polityczny. — Odjazd ks. Abruzzów.)

Na zaproszenie króla Edwarda przybył do Londynu Ludwik Amadeusz ks. Abruzzów, by wygłosić tam konferencyę na temat swej wyprawy do Ruvenzori. Zaszczytne zaproszenie przyjął książę włoski tem chętniej, ile że władze angielskie czyniły mu w ciągu jego podróży wszelkie możliwe ułatwienia.

Gościa królewskiego powitano na dworcu kolejowym z należnymi mu honorami.

Nazajutrz z rana powitał go w imieniu króla lord Kolebrooke. Nieco później udał się ks. Abruzzów do Buckingham-Palace, gdzie po złożeniu wizyty królowi, spożył śniadanie w gronie rodzinnem Edwarda VII. Uczestniczyli w niem także: ambasador włoski, markiz di San Giuliano, prezydent towarzystwa Royal Geographical Society, sir Georges Oldie, i adjutant księcia oficer marynarki włoskiej. Król z wielkiem zajęciem słuchał opowiadań ks. Abruzzów i dodał, że na publicznej konferencyi sam przemówi w imieniu „Royal Geogr. Society", którego jest prezydentem honorowym. Po południu rewizytował Edward VII. księcia w pałacu ambasady włoskiej przy Grosvenor square 20.

„Queens-Hall", w której książę włoski miał wczoraj prelekcyę, jest jedną z największych sal w Londynie. Wypełniła ją po brzegi publiczność doborowa. Zjawił się bardzo licznie świat dyplomatyczny, wybitni przedstawiciele marynarki angielskiej, uczeni, lordowie, panie i panowie ze sfer towarzyskich itd. Scena była przyozdobiona kwiatami, umieszczono tam fotel i pokryty purpurową materyą aksamitną stół dla dostojnego prelegenta, obok dwa fotele: dla króla i ks. Walii. W głębi rozpostarte było białe płótno, po bokach którego zwisały dwa sztandary: włoski i angielski.

O godz. 9 wieczorem wszyscy powstali z miejsc, gdyż na scenie pojawili się: król, następca tronu i ks. Abruzzów.

Istniał pierwotnie zamiar, by odczyt księcia wygłosił jeden z członków tow. geograficznego, gdyż wymowa angielska sprawia ks. Abruzzów pewne trudności. Za namową króla Edwarda książę zdecydował się przemawiać osobiście. Gdy zajął miejsce przed stołem wszyscy zwrócili nań baczną uwagę. Wszyscy obecni wystąpili w strojach galowych, wojskowi mieli dekoracye na piersiach.

Konferencyę zagaił prezydent tow. geograficznego, sir Oldie. Powiedział on, że „Royal Geogr. Society" nie dostąpiło tak wielkiego zaszczytu, jak teraz właśnie, kiedy ma mieć prelekcyę książę rodu sabaudzkiego, a w zebraniu uczestniczy sam Edward VII, jako monarcha, który od czasu wstąpienia na tron po raz pierwszy jest obecnym i zamierza przemówić na publicznej konferencyi. O ks. Ludwiku Amandeuszu powiedział sir Oldie, iż jest on nietylko pełnym energii badaczem, lecz także podziwu godnym organizatorem wypraw naukowych

Gdy umilkły huczne oklaski, oświadczył książę, że na uprzejme zaproszenie tow. geograficznego opisze swą wyprawę na Ruvenzori, znajdujące się w sercu podzwrotnikowej Afryki angielskiej. Ks. Abruzzów mówił głośno, z życiem, bez tremy i gestów. Zaimponowało to Anglikom i po pierwszej pauzie zerwała się burza frenetycznych oklasków. Na płótnie pojawiły się obrazy, które ilustrowały słowa prelegenta. Najpierw obraz, którym ks. Abruzzów odjechał do Afryki. Świetne obrazy przyczyniły się niemało do wyrobienia sobie przez słuchaczów doskonałego pojęcia o przebiegu ekspedycyi. Prelegent mówił szybko, obrazy zmieniały się co moment, publiczność była rozentuzyazmowaną; oklaski zrywały się coraz częściej, np. gdy się dowiedziano, że pierwszym dwom nowo odkrytym szczytom nadał książę miana Małgorzaty i Aleksandry (królowej angielskiej).

Gdy po całogodzinnej prelekcyi ucichły oklaski, powstał król Edward i uścisnął dłoń ks. Abruzzów, oraz ambasadora włoskiego; to samo uczynił ks. Walii. Powstała też i publiczność. Wówczas przemówił król dziękując ks. Abruzzów w bardzo gorących słowach za jego trudy i życząc mu powodzenia w przyszłych jego pracach i wyprawach naukowych. Zerwały się oklaski huczne, gdy Edward VII powiedział, że ks. Ludwik Amadeusz jest synem wielkiego i świetnego narodu, który jest zaprzyjaźnionym i sprzymierzonym z narodem angielskim. Ks. Amadeusz oświadczył w odpowiedzi, że dzień jego prelekcyi w Londynie będzie dlań stanowił jedno z najmilszych wspomnień w życiu i podziękował królowi, oraz następcy tronu za zaszczyt mu okazany. Król Edward był w doskonałym humorze i przed opuszczeniem „Queens-Hall" prowadził wesołą pogawędkę z ks. Abruzzów.

Książę był dziś zrana na mszy św. w kościele katolickim przy Farm Street. W południe udał się do Buckingham-Palace, by raz jeszcze podziękować za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał ze strony dworu i publiczności angielskiej. O godz. 1 odbyło się w ambasadzie śniadanie, jakie markiz di San Giuliano wydał na cześć ks. Abruzzów i ks. Walii. Po południu odjechał książę przez Paryż wprost do Rzymu.

Jan Wołoszyński.

Kronika.

Lwów, dnia 18 stycznia 1907.

Kalendarzyk. W sobotę 19 stycznia Ferdynanda. — Gr. kat Bohojawl. Hosp. — Kal. stow. Kazymira. Wschód słońca 7.50 zachód 4.33.

W niedzielę 20 stycznia Fabiana i Sebastyana. — Gr. kat. Sobor ś. Joana. — Kal. stow. Sebastyana. Wschód słońca 7.49, zachód 4.34.

W poniedziałek 21 stycznia Agnieszki P. M. — Gr. kat. Hryhorya Pr. — Kal. stow. Jarosława. Wschód słońca 7.49, zachód 4.35.

— **Zapiski osobiste.** Namiestnikowa hr. Andrzejowa Potocka wyjechała do Krakowa, gdzie objęła protektorat balu rabczańskiego.

— **Mianowania.** Zastępcą przewodniczącego w sądzie rozjemczym Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków zamianowany został radca sądu kraj. Józef Wajchowicz.

— W **sprawie braku węgla w Galicyi.** Z Wiednia donoszą, że imieniem Koła polskiego interweniowali wczoraj u ministra kolei prezes Abrahamowicz i posłowie Starzyński i Głąbiński w sprawie braku węgla w Galicyi. Minister przyznał, że cały zapas węgla ściągano do Wiednia, tak iż Galicya została na razie bez opału. Natychmiast atoli, gdy się dowiedział o braku węgla w Galicyi, wydał zarządzenie, by w tym celu była do dyspozycyi odpowiednia liczba lokomotyw i wagonów.

Kronika lwowska.

÷ **Z magistratu.** Rada miejska na wczorajszem tajnem posiedzeniu przeniosła w stan spoczynku st. radcę magistratu Kazimierza Strzeleckiego, przyznając mu jako emeryturę całą dotychczasową pensyę, zamianowała oficyałami magistratu manipulantów A. Kattuera, G. Muszyńskiego, D. Raduego, A. Stöckla i J. Graefaera, oraz zamianowała w oddziale rachunkowym adjunktem asystenta Z. Bożańskiego, asystentem stałym asystenta prowizorycznego W. Dziędzielewicza a asystentami prow. T. Osinidacza, S. Olszewskiego i S. Komarnickiego.

Wreszcie komisarza magistratu p. Tadeusza Dyszkiewicza zamianowano zastępcą referenta miejskiego Biura statystycznego.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, d. 19 bm. prof. uniw. dr. W. Bruchnalski: Dzieje kultury duchowej w Galicyi. Część I 1772—1817. Sala III uniwersytetu I p. ul. św. Mikołaja 4. Pocz. o godz. 7.

÷ **Pomnik ś. p. Gralewskiego.** Reprezentacya m. Lwowa uchwaliła udzielić bezpłatnie miejsca pod pomnik Maksymiliana Gralewskiego, podpułkownika wojsk polskich z r. 1863, literata etc. Roboty około pomnika rozpoczęła jedna z tutejszych firm, a poświęcenie pomnika nastąpi, jeśli będzie możliwem, już w maju.

÷ **Na przedstawienie,** które na dochód tow. wzajem. pomocy uczestników powst. polsk. z r. 1863, odbędzie się d. 21 stycznia w teatrze miejskim należy wcześnie zamawiać bilety. Bilety, które dla młodzieży z zakładów naukowych zniżone są do połowy na III bal. są do nabycia: w biurze tow. wz. pom. ucz. pow. pol. z r. 1863 ul. Cicha l. 5 codziennie od godz. 10 r., w cukierni p. A. Bieneckiego ul. Karola Ludwika, w fabryce cukrów i czekolady p. H. Tretera ul. Kopernika.

÷ **Z Karnawału.** Pierwszy wieczór z tańcami klubu czarnkowskiego namiestnictwa odbył się wczoraj w salach towarzystwa strzeleckiego i wypadł pod każdym względem świetnie. W przeszło 50 par tańczono do godziny piątej rano pod kierownictwem znakomitego wodzireja p. Reissa, który rozbawioną młodzież zdołał do końca utrzymać w nastroju iście karnawałowym. Było to tem łatwiej ile że liczne zastępy niezwykle urocznych panien utrudniały od wodzirejstwa zadanie. Wśród nich zauważyliśmy rodziny pp. Piwockich, Korsenowskich, Dworskich, Kawęckich, Klasików, Orzechowskich, Sołowijów, Przetockich, Obtułowiczów, Pawlikowskich, Ilasiewiczów, Grodzickich, Tyrowiczów i w. i.

D. 7 lutego (a nie 5 lutego, jak mylnie poprzednio zapowiedziano) odbędzie się na salach Filharmonii bal Tow. Bratnia Pomoc słuchaczów wszechnicy lwowskiej. Protektorat nad balem, którego dochód przeznaczony na wykończenie budowy „Domu akademickiego im. Adama Mickiewicza" objęli: łaskawie p. Felicya hr. Skarbkowa i Leon hr. Piniński. Komitet balu, złożony z licznego grona pań i panów, który dokładają jak najwięcej starań, aby bal wypadł pod każdym względem jak najwspanialej — spodziewa się, że lwowska publiczność, znana ze swej ofiarności, kiedy idzie o cele tak sympatyczne, jak Dom akademicki, chętnie przyczyni się do udźwignienia balu i rychłego ukończenia budowy tej potrzebnej instytucyi. Zaproszenia na bal wydaje komitet panów codziennie w lokalu Tow. Pasaż Mikolascha II p. między 12 i 3 godz. w południe i między godz. 7 i 9 wieczorem.

Dziś w sobotę 19 bm. jest: wieczorek kasy wzajemnej pomocy w kasynie miejskiem, wieczorek tow. nauczycieli szkół lud. w domu Tow. pedagogicznego i wieczorek z tańcami w Gwieździe.

÷ **Nowe towarzystwo ruskie.** Namiestnictwo zatwierdziło statuty nowo powstałego tow. ruskiego pod nazwą „Sicz" we Lwowie, którego celem jest: Szerzenie oświaty i wychowania wśród młodzieży, rozbudzanie wśród nich solidarności i życia towarzyskiego i niesienie im, w razie potrzeby, pomocy materyalnej. Zgromadzenie konstytuujące odbędzie się już w niedzielę w lokalu „Dnistra". Głową komitetu jest p. B. Nabirny.

÷ **Bandyci lwowscy.** Prowadzone w sprawie przychwyconych oprawców Maryana Bandurowskiego i Adama Lauga, którzy dokonali włamania się do mieszkania dyr. Terenkoczego, śledztwo, o czem wczoraj donosiliśmy, wykazało, że ci młodzi bandyci postępowali sobie zupełnie na wzór bandytów warszawskich. Obmyśliwszy dokładnie plan całego rabunku, wypatrzyli chwilę, gdy w domu dyr. Terenkoczego nikogo nie było i nie troszcząc się o stojącą w dziedzińcu kucharkę, otworzyli drzwi wytrychem i rozpoczęli rabunek. Gdy kucharka weszła do mieszkania, zastąpił jej drogę Bandurowski i wymierzywszy rewolwer, zawołał: „Jeśli się ruszysz lub krzykniesz, padniesz trupem". W oczach kucharki, stojącej pod lufą rewolweru, obładowali rabusie kieszenie srebrem i grożąc jej ciągle, uszli z mieszkania; wtedy dopiero przerażona kucharka, otworzywszy okno od ulicy, poczęła wołać o pomoc, a krzyk jej spowodował pościg i aresztowanie obu bandytów.

÷ **Z izby sądowej.** („Bojowcy" ze strajku piekarskiego.) Prokuratorya państwa wniosła odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary siedmiu zasądzonym robotnikom piekarskim, a zażalenie nieważności z powodu wyroku uwalniającego trzech oskarżonych. Z tego powodu wszyscy podsądni pozostali nadal w więzieniu śledczem.

÷ **Zdrowotność we Lwowie** przedstawia obecnie bardzo smutny stan. Przyczyną tego jest tegoroczna zima, lekka wprawdzie, ale niesłychanie śnieżna i wilgotna. Ogromna ilość opadów atmosferycznych w ostatnich tygodniach spowodowała, iż powietrze jest przesiąknięte zimną niezdrową wilgocią. W tych stosunkach szerzenie się chorób jest zupełnie naturalnem. Zwłaszcza influenca rozpanoszyła się w mieście do niebywałych rozmiarów. Jeden z lekarzy miejskich zapewniał nas, że aby otrzymać w przybliżeniu ilość chorych na influencę we Lwowie, trzeba ilość kamienic pomnożyć conajmniej przez 10. Szerzy się również w wysokim stopniu odra. Najgorsze jednak, że pojawiają się także, jak dotąd sporadycznie tylko — wypadki chorób cięższych, zakaźnych, jak tyfusu i szkarlatyny.

Kronika krajowa.

Ruch pociągów wstrzymano z powodu zasp śnieżnych ponownie na linii między Chodorowem a Tarnopolem.

Ogólny ruch pociągów między Czarnym Dunajcem a Suchahorą został przywrócony.

Stacya telegraficzna otwartą zostanie dnia 22 bm. przy urzędzie pocztowym w Psarach, pow. Rohatyn.

W Brzeżanach odbył się wczoraj z powodu fatalnego pomieszczenia tamtejszego gimnazyum wiec, na którym uchwalono wysłać deputacyę do rządu, aby kołatać o budowę gmachu dla gimnazyum.

Z Zakopanego piszą: Jeśli ludzie tłumnie zjeżdżają tutaj na pobyt letni i podziwiają piękność Tatr, to o ileż one są piękniejsze i bardziej czarujące w zimie. W lecie skutkiem zbytecznego napływu gości ma się wrażenie miasta wśród gór i lasów a pył uliczny dokucza w sposób niemożliwy. Zlewanie ulic będzie tu zawsze niedostateczne, bo nawet po tygodniowym deszczu już w drugi dzień pogodny tumany kurzu unoszą się w powietrzu — taki to już grunt tutejszy. Natomiast w zimie, gdy śnieg spadnie w listopadzie, trzyma już do kwietnia — a jakie te dnie zimowe tu przepiękne! W dzień słońce grzeje, niby w sierpniu, a odwilży niema. Dlatego też już od godz. 10 zrana ruszają wszyscy ci, którzy nie werandują, na przejażdżkę sankami. Droga do Kościelisk, ku Morskiemu Oku i do Kuźnic roi się od całych sznurów sanek, które, niby jakieś olbrzymie kuligi ciągną po śnieżnej drodze. W sanatoryum dr. Dłuskiego przepełnienie; w zakładzie dr. Chramca około stu osób; w Skoczyskach również sporo gości a i hotel Stamary niemal cały obsadzony.

Teraz jakoś pogoda się chwilowo zepsuła skutkiem silnej zadymki śnieżnej.

Sokoły ruskie i Sicze. „Hrom. hoł". doniósł, że niedawno odbyły się zbory siczowe w Romanowie (pow. bobrecki), gdzie parochem jest znany „dijacz", ks. J. Stengalewicz i dodał: „Należy zauważyć, że w Romanowie istniał dotychczas „Sokół" i że do niego wciskali się wszelcy nieproszeni goleni i niegoleni wrogowie i dlatego przemieniono go w „Sicz". Sprawę tę komentuje „Rusłan" p. Barwińskiego w ten sposób: „Nasze duchowieństwo powinno rozważyć, czy należy mu przykładać rękę do zakładania towarzystw siczowych, które staną się prędzej czy później ekspozyturami radykalnej trylowszczyzny".

W seminaryum duchownem w Stanisławowie prawidłowa nauka rozpoczęła się we środę. Uroczyste otwarcie odbędzie się później. W seminaryum przebywa 19 alumnów; przybędzie jeszcze kilku po złożeniu egzaminów. Rektorem seminaryum jest Bazylianin, ks. H. Łomnicki, a tymczasowymi nauczycielami i prefektami zostali mianowani ks. dr. T. Hałuszczyński i ks. A. Redkiewicz.

Bukowińskie Köpenick. W swoim czasie donosiliśmy, że niejaki Tanasko Moskaluk, ubrawszy się w mundur strażnika, w asystencyi zmistyfikowanego wójta, dokonywał w Iwankowcach, pow. kocmanieckiego na Bukowinie samowolnych rewizyj i pod ich płaszczykiem wyłudzał znaczniejsze datki pieniężne, dokonywał w tym celu aresztowań itp. Onegdaj odbyła się w czerniowieckim sądzie krajowym karnym rozprawa przeciw Moskalukowi. Moskaluk, wyglądający wcale potulnie, bronił się sam, bez pomocy adwokata, sprytnie, jak wytrawny procesowicz.

Na pytanie przewodniczącego, czy wiedział co o kapitanie z Köpenick, skoro go tak doskonale naśladował, oświadczył, że dowiedział się o tem, ale dopiero po swojej aferze w Iwankowcach. Bardzo ciekawe były zeznania świadków. Opowiadali jak to Moskaluk zgłosił się we wsi jako zastępca prezydenta kraju z Czerniowiec i to raz jako notaryusz, to znów jako sędzia śledczy. Kto nie chciał mu się opłacić, temu groził rewolwerem. Aresztował kogo mu się podobało, wypoliczkował mnóstwo ludzi, kopał i potrącał nieposłusznych, a w końcu wtrącał bez pardonu do czeluści więzienia gminnego w Iwankowcach. Ale nie obyło się podczas tych groźnych wybryków i bez scen miłosnych. Gdy mu się podobała córka któregoś z gospodarzy, dalejże w koperczaki do niej, robił czułe miny do rodziców i obiecywał się żenić. Uszczęśliwieni rodzice nie posiadali się z radości na widok takiego wybitnego konkurenta.

Strach paniczny padł na mieszkańców wioski, oddawano p. kapitanowi, kto posiadał jaki grosz. Świadkowie, których Moskaluk aresztował, opowiadali wcale wesołe epizody, jakie miały miejsce podczas eskortowania ich do więzienia gminnego. Po drodze komenderował nimi Moskaluk jak oddziałem wojskowym. „Habt Acht", „Links um" padały rozkazy od p. kapitana, a biedni aresztanci, szczękając zębami od strachu przed skierowaną ku nim lufą rewolwerową, wykonywali z precyzyą wojskowe obroty i sięgali co chwila do kieszeni po nowy okup. Trybunał skazał Tanaska Moskaluka na 3 lata więzienia.

Kronika powszechna.

§ **Pogrzeb śp. Hartla.** Z Wiednia telegrafują: Wśród olbrzymiego udziału publiczności odbył się wczoraj popołudniu pogrzeb śp. Hartla. Cesarza zastępował gen.-adjutant hr. Paar. W pogrzebie uczestniczyło wielu byłych i obecnych ministrów z bar. Beckiem, ministrowie wspólni, JE. Leon Piniński, liczni posłowie, insp. German, imieniem gal. rady szkolnej kraj. itd.

§ **O wybuchu w gazowni poznańskiej,** o czem wczoraj już donieśliśmy, są do zanotowania następujące jeszcze szczegóły: Mieszkańcy „Grobli" i ulic sąsiednich przerażeni zostali o g. 2 w nocy wielkim hukiem. Przy tem wstrząśnienie było tak silne, że zdawało się, iż to trzęsienie ziemi. Szyby w oknach nietylko na parterach, ale i w górnych piętrach popękały, zwłaszcza też w wielu oknach wystawowych, pozatem przedmioty na stołach a mianowicie w pobliżu okien pomieszczane, jak np. wazony, szklanki, karafki, doniczki, lampy powywracały się i potłukły, przyczyniając się do ogólnego zamieszania i trwogi. W niektórych mieszkaniach wstrząśnienie powysadzało drzwi z futryn, a w kamienicy nr. 22 nawet wyleciał z łóżka jakby z procy pewien tamtejszy mieszkaniec. Dodajmy do tego kurz wyrzuconego z pieców popiołu, a będziemy mieli wyobrażenie, jaki strach ogarnąć musiał tamtą dzielnicę. Po chwili paniki, kiedy się zoryentowano, okazało się, iż wyleciał w powietrze tak zwany dom zegarowy gazowni miejskiej, która się pobliżu znajduje. Na szczęście ofiar w ludziach niema, bo tylko oparzenia odniosło kilku urzędników gazowni, którzy w pobliżu katastrofy pełnili służbę nocną. Natomiast straty materyalne są wielkie. Wszystkie mury, sufity, podłogi, które otaczały miejsce eksplozyi, albo się powywracały, albo też znacznie uszkodziły. Mówią, że straty dochodzą do pół miliona marek, a może i więcej.

§ **O niebywałym strajku** donoszą ze Smoleńska. W więzieniu smoleńskiem wszyscy więźniowie, w liczbie około 400 w dzień chodzą a w nocy leżą zupełnie nago, w literalnem tego słowa znaczeniu. Więźniów, natychmiast po osadzeniu w więzieniu smoleńskim ubrano w bieliznę taką, że wszyscy ci prości marynarze i saperzy, chłopi łotewscy i inteligenci nie mogli znieść tej katuszy. Koszule szyte z płótna, zbyt grubego nawet na worki, nie wyprane z błota, pozostałego po dawniejszych posiadaczach, zatęchłe z wilgoci, raniły ciało do krwi, a do ran przylegały wszystkie zarazki. Okazało się swędzenie nieznośne, wysypki, liszaje, obawa zarażenia się najobrzydliwszemi chorobami. Więzienie z nadzwyczajną szybkością poczęło gnoić nowych swych gości. Więźniowie zażądali dawnej swej własnej bielizny. Władza odmówiła na razie, wreszcie gotowa była do ustępstw, gdy z Petersburga rozkazano: „Nie ustępować wcale!" Na to więźniowie rozpoczęli strajk „nagi".

§ **Wyspa Jamajka,** dotknięta katastrofą trzęsienia ziemi, należy do grupy wielkich Antylów i położona jest na południe od Kuby, prawie u wejścia do zatoki Meksykańskiej. Północne wybrzeże Jamajki, obejmującej powierzchnię 10.859 kilometrów kwadratowych jest strome, natomiast południowe ma więcej urozmaiconą budowę, a chociaż otoczone jest podwodnemi skałami, liczy mimoto 16 dobrych portów i 50 mniej lub więcej osłoniętych przystani. Wnętrze wyspy pokryte jest górami, porosłe lasami góry Błękitne sięgają wysokości 2861 metrów. — Większe, nader żyzne płaszczyzny, znajdują się w dolinach górskich. Użyteczne minerały, jak rudy miedzi, żelaza, cynku, srebra, są na Jamajce, ale w ilości zanadto małej, żeby się opłaciła ich eksploatacya. Wyspę przerzyna 114 strumieni, wpadających do morza, ale jedna tylko rzeka Blanck-River dostępna jest dla płaskich łodzi. Klimat jest łagodny; temperatura przeciętna wynosi 26°, wahając się pomiędzy 16° a 35, ale czasami zdarza się spadek termometru do 4°, lub podniesienie się do 40°. Opady deszczowe są równomierne prawie przez cały rok. Dawniej były na Jamajce lasy mahoniowe i cedrowe, obecnie wyrugowały je plantacye trzciny cukrowej i kawy. Handel jest na Jamajce bardzo rozwinięty. Dowóz obejmuje wyroby bawełniane, mąkę, ryby; zaś wywóz: kawę, cukier, rum, drzewo mahoniowe i kampeszowe. W 1892 r. wynosił przywóz 1,941.481, zaś wywóz 1,759.806 funtów szterlingów. Stolicą wyspy jest K i n g s t o n, położone nad zatoką Port Royal. Miasto w r. 1891 liczyło 46.542 mieszkańców, posiada teatr, kilka wyższych zakładów naukowych i jest siedzibą władz centralnych. Liczba mieszkańców całej wyspy wynosiła w 1891 roku 639.491 głów, z czego było 14.692 białych, 121.955 mieszańców, 488.624 Murzynów i 481 Chińczyków. Jamajka, która dawniej należała do Hiszpanii, jest od roku 1655 kolonią angielską.

§ **Prasa polska w Brazylii.** W Kurytybie wychodzą następujące czasopisma polskie: „Gazeta Polska w Brazylii", tygodnik istniejący rok czternasty: „Rodzina Polska", tygodnik który wydaje Leon Bielecki, b. kupiec z Warszawy, oraz tygodnik

9

Ks. Prymas Stablewski.

(Ciąg dalszy.)

Przeciwko stronnictwu z takiemi dążnościami trzeba było Kołu polskiemu szukać sprzymierzeńców. A pod tym względem był ks. prałat Stablewski stanowczym przeciwnikiem izolowania Koła polskiego i teoryi, którą niejednokrotnie do polityki polskiej zastosowywano, „Italia fara da se" Wiedział bowiem, że Polacy obok szczupłej garstki Francuzów i Duńczyków otoczeni samymi Niemcami i osamotnieni w ich gronie nie wiele zdołają zdziałać, jeśli w łonie Niemców nie pozyskają sobie przyjaciół. Obawę przed sojuszem Polaków z innemi stronnictwami wyraził ks. Bismark w r. 1886 w sejmie pruskim:

„W polskiej opozycyi widzę szczególne niebezpieczeństwo. Gdyby Polacy byli sami, tobym się tych 2 milionów, z których Górnoślązacy nie są tak nienawistni dla Prus, tak bardzo nie bał; ale właśnie to popieranie ich przez różne parjtye (jak n. p. przez centrum) budzi różne obawy".

„Popiera ich frakcya postępowa, do której muszę powiedzieć jako dawny kapitan grobelny, kto nie chce pracować w obronie kraju, z tym fora ze dwora!"

Sojusz z centrum był kamieniem węgielnym polityki księdza Stablewskiego; w klubie centrum bowiem widział ks. Stablewski najlepszych sprzymierzeńców tak przeciwko Bismarkowi, jak i przeciwko narodowym liberałom.

Ks. Stablewski śledził od lat młodych rozwój stronnictwa katolickiego w Niemczech, znał dokładnie z tradycyi jego historyę, uważał zagrożenie katolicyzmu przez wolnomularstwo i protestantyzm, a przeto wspólne niebezpieczeństwo za silny węzeł łączący Polaków z katolikami niemieckimi, a pomimo obopólnej samodzielności i niektórych różnic zdań widział w przeszłości pomiędzy dążeniami katolików niemieckich a dążeniami polskiemi wiele punktów stycznych.

Polacy bronili się wspólnie z katolikami niemieckimi przeciwko prześladowaniu za Fryderyka Wilhelma III, który starał się za pomocą gwałtownych środków Kościół katolicki uczynić panującym.

Arcybiskup Marcin Dunin bronił się w porozumieniu z arcybiskupem kolońskim Klemensem Augustem hr. Droste Vischeringem przeciwko ustawodawstwu o mieszanych małżeństwach, zabezpieczając katolickie wychowanie dzieci, a opór przeciwko niesprawiedliwej ustawie naraził obydwóch książąt kościoła na uciążliwe więzienie.

Za Fryderyka Wilhelma IV była na polu wyznaniowem pewna chwila ulgi, zamiarom bowiem hołdującego średniowieczno-romantycznym ideałom króla odpowiadała zasada suum cuique, która też znalazła częściowy wyraz w dotyczących wyznaniowych stosunków artykułach konstytucyi pruskiej. Wykonanie ustaw jednak było niejednokrotnie stronniczem i dawało powód do zażaleń, które utworzony przez Fryderyka Wilhelma IV katolicki oddział ministeryum wyznań sprawiedliwiej, aniżeli poprzednio, rozstrzygał.

W r. 1848 rozeszły się w niektórych kierunkach drógi Polaków i katolików niemieckich. Jakkolwiek Polacy nie wyrzekli się nigdy wiary i bronili jej zawsze i konsekwentnie w parlamentarnych zgromadzeniach, w r. 1848 przeważała w ich gronie budząca narodowe nadzieje łączność z rewolucyjnym ruchem europejskim, z którym kokietował rząd pruski, obiecując narodową reorganizacyę w Poznańskiem i proponując godność prezesa rządu Growi Kraszewskiemu a następnie późniejszemu Prezesowi Koła polskiego Gustawowi Piotrowskiemu.

W utworzonej natomiast pod przewodnictwem Generała Radowitza, Augusta Reichenbergera i księcia biskupa Melchiora Diepenbrocka d. 14. czerwca 1848 w zgromadzeniu narodowem we Frankfurcie frakcyi katolickiej, która była zawiązkiem dalszych formacyj i prototypem przyszłego centrum, wzięły górę już w r. 1848 prądy konserwatywne, które potępiały zarówno rewolucyę jak i absolutyzm i łączyły zachowawcze zasady z miłością prawdziwej wolności i z walką przeciwko policyjnemu państwu. Walkę tę popierano jednak środkami legalnymi, tam zaś gdzie sumienie nie pozwalało na posłuszeństwo prawu, odwoływano się do biernego oporu.

Stronnictwo katolickie oświadczało się za ścisłą łącznością Niemiec z Austryą, a przeciwko ofiarowaniu godności niemieckiego cesarza królowi Fryderykowi Wilhelmowi IV. Polacy zaś nie mieszali się wcale do wewnętrznych spraw niemieckich, stając na gruncie zabezpieczonej im traktatem wiedeńskim odrębności i poprzestając w zgromadzeniu narodowem frankfurckiem na złożeniu protestów z d. 26 lipca 1848 przez ks. Jana Chryzostoma Janiszewskiego [1]) i przez dra Karola Libelta z d. 21. października 1848 i na wręczeniu memoryału Lelewela oraz odczytanej d. 25 lipca 1848 deklaracyi zgromadzonych w Berlinie posłów polskich.

Rząd pruski przyobiecanej Polakom osobnej konstytucyi, narodowych wojsk, narodowych barw, nominacyi polskich urzędników, oraz zaprowadzenia polskiego języka w szkołach i urzędach nie dotrzymał, a udział Polaków w rewolucyjnym ruchu stał się pomiędzy niemi a posłami katolickimi powodem pewnych dysonansów na zgromadzeniu narodowem frankfurckiem.

Ultrakonserwatywny generał Radowitz nazwał wprawdzie Polaków narodem opatrznościowym, wyraził cześć dla ich nieszczęścia i współczucie dla ich tragicznych losów, poddał jednak mimoto politykę polską bolesnej krytyce.

Złe wrażenie mowy Radowitza naprawił jednak inny członek stronnictwa prof. Clement, broniąc nieprzerwalności praw polskich, a przeciwko wcieleniu części wielkiego księstwa Poznańskiego do Niemiec głosowali poszczególni posłowie katoliccy, jak np. późniejszy biskup ks. Ketteler i Clement.

W przeciwstawieniu do innych stronnictw katolicy niemieccy przynajmniej Polaków nie łudzili, liberałowie niemieccy natomiast wyzyskiwali Polaków wówczas, gdy potrzebowali ich pomocy w celu poparcia rewolucyjnego ruchu, przyrzekali im pomoc przed parlamentem frankfurckim i podczas jego obrad, a w decydującej chwili Polaków zawiedli.

[1]) Sten. Ber. über die Vech. der deutschen constit. Nationalversammlung 26 Juli 1848 nro 48.

Pomimo niektórych przykrych wspomnień zgromadzenia narodowego we Frankfurcie, przyszło do większego zbliżenia pomiędzy Polakami a katolikami niemieckimi. Rozporządzenie z d. 23 lutego 1851, 22 maja i 16 lipca 1852, wydane przez Raumera i Manteuffla, zwracając się przeciwko misyom katolickim, przeciwko nauczaniu Jezuitów w teologicznem studyum i przeciwko udziałowi księży, pochodzących z innych państw, w służbie Bożej, dotknęły zarówno katolików niemieckich, jak i Polaków i dały w r. 1852 powód do ponownego zawiązania stronnictwa katolickiego w pruskiej izbie posłów, które składało się z 63 członków; podstawą rzeczonego stronnictwa była wolność Kościoła, nienaruszalność swobód politycznych i wolność prasy. A piwnicę Herkulesa, w której odbywały się narady odmłodzonego stronnictwa, nazywano katakombami walczących z prześladowaniem katolików XIX wieku. Łącznikiem pomiędzy Polakami w drugiej izbie pruskiej a katolickimi Niemcami był znany przyjaciel Polski i orędownik jej praw hr. Montalambert, którego politycznie niedoświadczeni posłowie pruscy często się radzili, którego listy nie pozostały też bez wpływu na kierunek stronnictwa katolickiego i na jego stosunek do Koła polskiego.

(C. d. n.)

Polak w Brazylii"; jego wydawcą jest p. K. Warchałowski, młody właściciel dóbr z gubernii chersońskiej. Obecnie ma się pojawić w Kurytybie czwarte czasopismo polskie, którego wydawcą będzie p. J. Hempel. P. Bielecki pisze, że w pierwszych 2 latach musiał dokładać do swego wydawnictwa, lecz teraz już całkowicie się opłaca.

§ **Ministrowie żydzi.** Biuro centralne rosyjskiej organizacyi syonistycznej w Wilnie sporządziło wykaz żydów, zajmujących stanowiska ministrów w różnych częściach świata. Wykaz ten brzmi jak następuje: Egipt minister skarbu baron von Manasset; rzeczpospolita Argentyńska minister skarbu Norberto Pipera, sprawiedliwości Federiko Pipedo; Australia minister spraw wewnętrznych Izaak Izaaks; Brazylia minister rolnictwa Jnan Pereira; Kanada minister wojny de-Torres; Chiny minister celny Lewi Hart; Dania minister celny i podatków Lewi; Francya wiceminister spraw wewnętrznych Herbet Samuel; Holandya minister sprawiedliwości von-der-Raalte, marynarki T. Kohen, minister bez teki TobiaszeAsser; Włochy minister sprawiedliwości Hello, kanclerz państwa Majorori, minister skarbu Massimini, minister oświaty Rawa, minister poczt i telegrafów Karlo Szapcer; Peru minister wyznań obcych (w kraju katolickim) dr. Hollender; Paraguaj minister ochrony narodowej Grazia-dio Eslja; Turcya minister marynarki Ibrahim-Nułła-pasza. Siam mistrz ceremonii Chuan-li-gili i Liberja prezydent rzeczypospolitej Akwa Relis.

Zmarli.

Justyn Lang, urzędnik gal. Tow. kredyt. ziemskiego, sekretarz lwowskiej izby adwokackiej, radny miejski umarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 58. Zgon jego wywołał szczery żal w szerokich kołach miasta, śp. zmarły bowiem dla swej wielkiej prawości charakteru otoczony był powszechną sympatyą i cieszył się wszędzie gorącem uznaniem. Cały swój wolny od zajęć zawodowych czas poświęcił pracy dla dobra publicznego, głównie dla dobra fizycznego rozwoju naszej młodzieży, a zasługi, jakie na tem polu położył są ogromne. Wiele bardzo zawdzięcza mu Sokół, którego obok śp. Jana Dobrzańskiego jednym z założycieli był śp. Justyn Lang. On także był jednym z inicyatorów budowy własnego gmachu Sokoła. Dalej jego wyłączną zasługą jest budowa boiska sokolego na Łyczakowie. Jeśli był we Lwowie jakiś zjazd sokoli, czy okręgowy, czy krajowy śp. Lang nie szczędził pracy i trudu, aby tylko uroczystość powiodła się jak najlepiej i na barkach jego spoczywała jedna z najważniejszych funkcyj, gdyż był prawie zawsze przewodniczącym komisyi kwaterunkowej, a z zadania swego wywiązywał się tak, iż goście nie mieli dość dla niego słów pochwały i podzięki. W ostatnich latach usunąwszy się z Sokoła, nie przestał dalej pracować w wybranym i ulubionym przez siebie kierunku. Brał żywy udział w rozmaitych towarzystwach, między innemi w Związku rodzicielskim i na placu wystawowym urządził dla młodzieży boisko zabawowe. Niestety przedwczesna śmierć położyła kres dalszemu jego pracowitemu i pożytecznemu życiu. Śp. Justyn Lang pozostawił wdowę i syna, słuchacza medycyny.

Pogrzeb ś. p. Langa odbędzie się jutro o 3 popołudniu.

Irenka Zieniewska, dwunastoletnia córeczka Wincentego, urzędnika gal. Kasy oszczędności i Maryi Zieniewskich, uczenica szkoły wydziałowej, dobre, kochane dziecko, umarła dziś rano skutkiem zapalenia stawów, pogrążając w najcięższej boleści swych rodziców. Współczucie szerokiego grona przyjaciół i znajomych niech im udzieli sił do zniesienia tego strasznego nieszczęścia.

OFIARY.

Złożono w Administracyi naszego pisma pod literami: S. L. na Brata Alberta kor. 40 a na weteranów z 1863 r. kor. 20. Zamiast wieńca na trumnę śp. Antoniny Bogusz złożył kor. 25 p. Stefan Sękowski na fundusz budowy kaplic rzym.-kat. w Galicyi wschodniej.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie lwowskiego Tow. historycznego odbędzie się w sobotę 19 bm. o 6 wieczór na uniwersytecie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

W sobotę popoł. „Warszawianka" i „Pieśń przerwana", — wieczór „To coś!" operetka K. Weinbergera.

W niedzielę popoł. „Królowa Tatr" — wieczór „Pające" występ A. Bandrowskiego; „Przyjaciel Fryc" występ I. Bohuss.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Nitka jedwabiu" Sardou.

W niedzielę popołudniu „Betleem polskie", wieczór „Nitka jedwabiu" Sardou.

Z całego świata.

Insbruk. Koło miejscowości Enneberg spadły wielkie lawiny, wyrządzając wiele szkód. Kilka chat zburzonych.

Udine. Dziś o godz. 4 m. 20 nad ranem dało się uczuć w Tolmezzo (miasto włoskie niedaleko granicy austryackiej) silne trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund i wywołało wśród ludności panikę. Ofiar w ludziach nie było.

Nowy Jork. Donoszą z Honolulu, że wulkan Mauna Loa na wyspie Hawaii wyrzuca lawę na odległość pół mili.

Wiedeń. Znana w całej Austryi fabryka automobilów, Arnold Stitz, popadła w niewypłacalność. Passywa mają wynosić olbrzymią sumę i nie mają żadnego pokrycia. Właściciela fabryki Stitza aresztowano.

Trzęsienie ziemi na Jamajce.

Holland-Bay (na Jamajce). Wszystkie sprawozdania zgodnie stwierdzają, że cała dzielnica kupiecka w Kingston zniszczoną została pożarem, który wybuchł po trzęsieniu ziemi. Okręty wyratowały około 700 osób, które nawpół obłąkany tłum, szukający ratunku podczas pożaru, wepchnął był do morza.

Londyn. Do „Timesu" donoszą z Nowego Jorku następujące szczegóły o katastrofie w Kingstown: Trupy ofiar palą się pod gruzami. Po całej okolicy rozszerza się zabijający odór. Murzyni plondrują, co mogą. Kilku takich rabusiów zastrzelono sądem doraźnym. Wczoraj pochowano 230 ofiar. Między domami, które padły pastwą płomieni, znajduje się także zakład obłąkanych. Część ich spaliła się, część uciekła i stanowi niebezpieczeństwo dla całej okolicy. Podczas trzęsienia ziemi odbywał się bal, w którym brało udział 200 osób. Wszystkie zginęły.

Waszyngton. Izba reprezentantów przyjęła ustawę, upoważniającą prezydenta, aby rozdał między ludność cierpiącą nędzę na Jamajce środki żywności, odzież itd.

Londyn. Gubernator Jamajki telegrafuje, że dotychczas umieszczono 500 rannych w lazaretach. W mieście Kingston dopuszczono się wielu rabunków. Ludność znosi nieszczęście dość cierpliwie, wielu nawet okazuje apatyę. Do d. 7 bm. w południe pochowano zwłoki 343 osób. W porcie kilka okrętów zostało uszkodzonych Latarnia morska zawaliła się, ale wjazd do portu jest możliwy.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 17 stycznia 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·— Tarnopol —·—. Lwów — 1 5, Stole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —·— Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +0 5 Praga +4·7, Wiedeń +4 8 Semmering +0·2 Budapeszt +4 0. Ischl —·— Riva +3·9 Tryest +5 4 Celsyusza.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Po Warszawie rozeszła się pogłoska, że gen.-gubernator Skałon opuszcza swoje stanowisko i przenosi się do Petersburga, gdzie obejmie zarząd kancelaryi carskiej. Jako następcę Skałona na urzędzie gen.-gubernatora warszawskiego wymieniają Szipowa.

— Do „Słowa" warszawskiego donoszą, że do osady Wiśnice koło Horodyszcza przybyło przed kilku dniami na wozach około 20 mężczyzn i zrabowało z filii pocztowo-telegraficznej z kasy 1212 rubli w gotówce, 1776 rubli w markach pocztowych; zaś w składzie monopolowym zrabowali ci sami uczestnicy 2000 rubli i pottu kli butelki z wódką wartości kilkuset rubli. Oba napady trwały około 20 minut.

— W Twardowicach pod Będzinem do domu właściciela tego majątku, p. Stanisława Grabiańskiego, przybyło trzech ludzi i podając się za delegatów jakiejś partyi, zażądali od p. G. 100 rb na cele rewolucyjne. Pan G. wysłuchawszy żądania i odebrawszy kartkę, na której było ono sformułowane, wyszedł do drugiego pokoju, prosząc o zatrzymanie się przybyszów. W pokoju, do którego się udał, był zarządzający jego majątkiem, p. Szubstarski, zajęty właśnie rozmową ze znajdującym się tam przypadkowo wójtem. Ku nim też zwrócił się z wręczoną mu kartką p. G. W tejże chwili rozległy się strzały i trzej bandyci rzucili się z rewolwerami ku drzwiom pokoju, w którym byli wyżej wymienieni panowie. I rozpoczęli brauningową kanonadę. Nie tracąc przytomności p. Sz. chwycił za rewolwer i dał 3 strzały w kierunku napadających. Wszystkie jednak chybiły, a kule uwięzły we drzwiach. Szubstarski sam natomiast rażony kilku kulami padł trupem. Bandyci dokonawszy ohydnego mordu, oddalili się bezkarnie.

Z POZNANIA

Akcya przedwyborcza.

Z okazyi zbliżających się wyborów do parlamentu podzielono miasto Poznań — jak donosi „Dziennik Poznański" — na 42 okręgów wyborczych a na każdy okręg zamianowano przewodniczącego i zastępców. Tylko 6 Polaków zamianowano przewodniczącymi biur wyborczych, a ośmiu zastępcami przewodniczącego. Z Niemców zaś zamianowano 36 przewodniczącymi a 34 zastępcami.

O polski katechizm.

Wczoraj toczyły się w Poznaniu 4 sprawy przeciw nakładcy i redaktorowi „Przyjaciela ludu" p. Michałowi Majerskiemu, który niedawno temu w 5 wypadkach został skazany na 570 marek kary. Inkryminowane artykuły zawierały wiadomości o strajku szkolnym. Sąd skazał go na 4 grzywny, wynoszące łącznie 410 marek.

Przeciw ks. szambelanowi Kłosowi toczyć się będzie przed poznańską Izbą karną proces o przekroczenie § 110 tj. „namawianie do nieposłuszeństwa władzom" w dwu wypadkach. Oskarżonego bronić będzie mecenas Woliński.

Testament ks. arcybiskupa Stablewskiego.

„Berliner Tageblatt" ogłasza tekst testamentu śp. arcybiskupa Stablewskiego. Według pisma berlińskiego, akt ten brzmi jak następuje:

„W tej swojej woli ostatniej oświadczam, że ani dążyłem do osiągnięcia godności arcybiskupiej, ani nawet o tem myślałem; ze względu na swoje stanowisko polityczne uważałem swą kandydaturę za wyłączoną. Gdy jednak zupełnie niespodziewanie wezwano mnie do przyjęcia tej godności, pomimo to, że nie czułem się jej godnym, przyjąłem ją li tylko dlatego, aby nie spadła na mnie odpowiedzialność za to, coby się stać mogło, gdybym ofiarowanej godności nie przyjął. O ile działała tu przytem moja miłość własna, Bogu jednemu wiadomo i niech mi to Bóg przebaczy.

Na stolicy arcybiskupiej nie zmieniłem w niczem swoich przekonań i zapatrywań politycznych. Nie przyjąłbym nigdy godności arcybiskupiej, gdyby takiej zmiany odemnie zażądano. Byłem przekonania, że przynależność do państwa i wynikające stąd konsekwencye zostawiają jednak miejsce dla życia narodowego. Utrzymanie tego życia narodowego uważam za swój obowiązek i za swoje prawo. To też pracowałem nad tem, o ile mi sił starczyło, i czyniłem to w przekonaniu, że wzmacniam jednocześnie podstawy naszego życia kościelnego i religijnego. Co się tyczy przeciwieństw narodowych, zwłaszcza na polu szkolnictwa, zrobiłem wszystko, co było można, aby w nauce religii zachować nie tylko religię, ale i język ojczysty. Dowodem tego są memoryały moje, wysłane do cesarza. Nie chciałem doprowadzić do zupełnego zerwania z rządem, uważając to za szkodliwe dla interesów kościoła. Widok systematycznego wyzuwania moich owieczek z posiadania ziemi przez komisyę kolonizacyjną krwawił serce moje, a to zmartwienie i cierpienie było może przyczyną trapiącej mnie choroby serca.

Przyszłość dyecezyi, o ile Bóg nie wstrzyma ręki, niszczącej podstawy Kościoła i narodu, była dla mnie aż do końca źródłem troski nieustannej, obronę jednak tych podstaw uważałem za swój obowiązek i spełniłem go. Proszę Boga, aby mój następca, nie dając się niczem powstrzymać wypełnił ten obowiązek mimo niechęci własnych owieczek. Ja też musiałem znieść wiele, przebaczam to jednak wszystkim i za wszystkich się modlę. Niech Bóg miłosierny da biednemu narodowi ducha jedności, niech zgasi płomienie zazdrości i próżności, które tyle szkód w życiu publicznem przyniosły.

Dziękuję całemu duchowieństwu, wśród którego znajduje się tylu mężów wybitnych, za pomoc i współpracownictwo, wiernym zaś za modły na moją intencyę. Cierpienia swoje składam Bogu w ofierze za moje owieczki, aby ich Bóg nie opuścił i dał im dobrego pasterza. Miłosierdziu Boskiemu polecam swoją grzeszną duszę i proszę owieczki swoje o modły o zbawienie duszy mojej.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeński korespondent „Czasu" zwraca uwagę, że gdy koleje lokalne budowane są nie tylko kosztem rządu, ale i kraju i interesentów, to Koło polskie nie mając prawa angażować funduszów krajowych, bo za nie nie dźwiga odpowiedzialności, nie może bez wiedzy i woli wydziału kraj. domagać się ani jednego kilometra nowych kolei lokalnych. Obowiązek swój spełniło Koło tym razem z okładem, prócz **w s z y s t k i c h** bowiem przez wydział kraj. poleconych projektów (Lwów-Stojanów, Drohobycz-Stebnik i Muszyna-Krynica) uzyskało na roboty przygotowawcze dla jednego jeszcze projektu (Jasło-Konieczna) kredyt państwowy, nie angażując w tym projekcie kraju. Rząd także nie może ponosić żadnej w tej kwestyi odpowiedzialności, bo wstawił do projektu ustawy te trzy koleje lokalne, jakie proponował wydział kraj. — a nadto o jedną (Jasło-Konieczna) więcej. Odpowiedzialności tedy za dotyczącą Galicyi treść projektu rządowego, spada wyłącznie na wydział kraj.

Otrzymujemy od ks. Pastora i posła Wojtygi pismo, w którem polemizując z „Naprzodem", oświadczają, że centrum ludowe nie jest przeciwne podwyższeniu płac urzędników, pomimo, że pociągnie to za sobą 30 milionów rocznego wydatku i za przedłożeniem tem będą w parlamencie głosować. Co się tyczy podwyższenia płac nauczycieli ludowych w kraju naszym, „centrum ludowe" powzięło uchwałę, którą przez usta swych posłów i członków stronnictwa na wiecach nauczycielskich wypowiedziało publicznie, że dążyć będzie z całą usilnością w sejmie do przeprowadzenia nowych ustaw o podwyższeniu płac nauczycieli ludowych, a to przez zniesienie obecnego niesprawiedliwego systemu lokalno-klasowego, dzielącego nauczycieli ludowych na szereg kategoryj wiejskich i miejskich i to według liczby ludności; a następnie przez wydatne podwyższenie płac nauczycieli ludowych."

Idąc zaś tak daleko w poparciu dążeń urzędników i nauczycieli ludowych do poprawy ich bytu materyalnego, centrum ludowe musi się równocześnie domagać tak od rządu, jako też od jego urzędników i przyszłego ciała ustawodawczego wydatniejszego niż dotychczas poparcia interesów rolnictwa w naszym kraju zwłaszcza poparcia ekonomicznych interesów naszych włościan.

„Suum cuique" jest zasadą sprawiedliwości. Jeżeli więc oddajemy to, co się słusznie urzędnikom i nauczycielom należy, to musimy otworzyć źródła dochodu tym, którzy do nowych ciężarów pociągnięci zostaną.

„Hromadskij Hołos" w ten sposób określa stanowisko **r a d y k a ł ó w r u s k i c h** w zbliżającej się **a k c y i w y b o r c z e j**:

Radykali ruscy wystąpią przy wyborach zupełnie samoistnie i całkowicie niezależnie od innych partyj. Oni przedstawią kandydatów własnych, by przy pomocy chłopów radykałów przeprzeć do parlamentu bodaj kilku posłów radykalnych. Z tem wszystkiem radykali nie wykluczają łączności z partyą narodowiecką. Stanie się to w takim razie, jeśli narodowcy okażą przychylność radykałom i ich kandydaci będą dążyli do wyzwolenia narodu ukraińskiego „z pod panowania Polski i do jego **n i e z a l e ż n o ś c i** od Wiednia". „Rozumie się, z kacapami nie możemy wchodzić w żadne porozumienia, bo kacapy nie stanowią żadnej partyi, bo to tylko banda moskowskych zaprodańciw, zdrajców narodu. Z takimi ludźmi nie możemy i nikt nie powinien się łączyć". W końcu „Hrom. Hoł." wzywa chłopów do gromadzenia funduszów na „chłopski fundusz wyborczy".

Dyrektor kolei Północnej br. Banhaus przybędzie pod koniec stycznia do Krakowa w sprawie przeprowadzenia rokowań z dyrekcyą kolei państwowych, prezydyum miasta itd. w kwestyi organizacyi kolei Północnej.

Dla kolei tej zamówiono kosztem **24 milionów** koron nowych 6 pociągów pospiesznych i 24 maszyn do pociągów ciężarowych.

Telegrafują z Wiednia, jakoby rozbiły się rokowania w sprawie powołania reprezentanta czeskiego do rady generalnej banku austro-węg., a to o opór Czechów, którzy nie chcą naodwrót przyznać reprezentacyi Niemcom w czeskim banku krajowym.

Telegramy i telefonematy

z dnia 18 stycznia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 19 stycznia:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pochmurnie, mierny wiatr, temperatura blisko zera.

W Galicyi zachodniej: Bardzo pochmurne, czasami słońce, mierny wiatr, łagodnie.

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów dokończono dyskusyi szczegółowej nad nowelą do ustawy przemysłowej a następnie w głosowaniu **u c h w a l o n o** w drugiem i trzeciem czytaniu **z m i a n y d o k o n a n e p r z e z I z b ę p a n ó w** a zarazem **u c h w a l o n o** całą **n o w e l ę p r z e m y s ł o w ą**.

Następnie Izba przystąpiła do dyskusyi nad nagłym wnioskiem p. Schrotta w sprawie ustawy o handlu win, lecz dyskusyi nie dokończono.

P. Ofner w zapytaniu do prezydenta oświadczył, iż rozporządzenie ministerstwa handlu w sprawie podwyższenia opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych sprzeciwia się konstytucyi i prosił prezydenta Izby, aby rozporządzenie to przydzielił komisyi konstytucyjnej i polecił zbadać jej, czy ono jest zgodne z przepisami konstytucyi. Wiceprezydent dr. Kaiser odpowiedział, że w sprawie tej przedłożono już wniosek naglący.

Wreszcie pp. **A x m a n n**, Gessmann i tow. przedłożyli wniosek naglący w sprawie **u s t a w y a u t o m o b i l o w e j**, a p. **R o s z k o w s k i** i tow. w sprawie obrad nad ustawą międzynarodową w kwestyi uregulowania **k o l i z y j w p r a w i e m a ł ż e ń s k i e m**.

Następne posiedzenie dziś.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Izba posłów na dzisiejszem posiedzeniu po odczytaniu wniosków i interpelacyi przystąpiła do dalszej dyskusyi nad ustawą o **k u l t u r z e w i n a**.

Minister rolnictwa hr. Auersperg oświadczył, że rząd odnosi się sympatycznie do tej ustawy, która usunie pewne niewłaściwości w produkcyi wina sztucznego.

Izba uchwaliła nagłość wniosku, poczem przystąpiła do dyskusyi merytorycznej nad tą ustawą.

Posiedzenie trwa dalej.

Kalendarzyk parlamentarny.

Wiedeń. Na dzisiejszej konferencyi przewodniczących klubów uchwalono, że na jutrzejszem i poniedziałkowem posiedzeniu ma Izba posłów załatwić ustawy o **u r z ę d n i k a c h i o k o n g r u i**, we wtorek i środę ustawy wojskowe, w czwartek i piątek ustawy o Lloydzie i kolejach lokalnych, a w sobotę resztę przedłożeń. Gdyby w przyszłą sobotę wszystkiego nie załatwiono, odbędzie Izba posiedzenie jeszcze w poniedziałek 28 b. m.

Przygotowania do nowych wyborów.

Praga. Czescy agraryusze wystąpią przy nowych wyborach samoistnie.

Z ziem polskich.

Przed wyborami.

Warszawa. Rozdawanie kart wyborczych powierzono komisyi obywatelskiej, która podzieliwszy się na 12 sekcyj okręgowych prawdopodobnie będzie spełniała tę czynność w mieszkaniach w tym celu najętych, lub ofiarowanych. Dzień rozpoczęcia tego urzędowania jeszcze nie jest oznaczony.

Z Rosyi.

Petersburg. Naczelnik m. Rostowa nad Donem, Draczewski, został mianowany naczelnikiem m. Petersburga.

Petersburg. Pięciu członków rady robotniczej, pomiędzy którymi znajduje się Chrustalew, w tych dniach wysłanych zostanie na Syberyę.

Ryga. Wczoraj rankiem podczas rewizyi w fabryce Bergmana przyszło do walki pomiędzy policyą i wojskiem, a rewolucyonistami. Wojsko strzelało. Są ranni i zabici. Aresztowano 30 robotników; w fabryce znaleziono broń i rozmaite odezwy rewolucyjne.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Wydany przez ordynaryat arcybiskupi komunikat donosi, że na odbytej wczoraj konferencyi biskupów ustalono brzmienie pisma, które będzie wystosowane do biskupów zagranicznych, zwłaszcza do austryackich, którzy episkopatowi francuskiemu przesłali wyrazy sympatyi.

Wczoraj popołudniu odbyło się pod przewodnictwem kardynała ks. Richarda trzecie plenarne posiedzenie zebrania biskupów.

Paryż. Z wyjątkiem ks. kard Richarda i słabego biskupa z Chalons, wszyscy biskupi francuscy brali udział we wczorajszej konferencyi.

Marokko.

Madryt. Okręt wojenny „Pelajo" wyruszył do Tangeru.

Sofia. „Den" donosi, że zamierzone jest spotkanie ks. Ferdynanda bułgarskiego z carem Mikołajem.

Dział ekonomiczny.

β **Losowania.** Przy ciągnieniu 10 fr. serbskich losów tytoniowych po 500 fr. wygrały s. 18 nr. 68 i s. 1492 nr. 12.

Przy ciągnieniu losów Salma padła główna wygrana 84.000 k. na nr. 76923, 8400 na nr. 60215, 4200 na nr. 72903. Po 840 k nr. 53573 i nr. 57441. Po 420 k. nr. 2970, 6582, 14191 i 17512. Po 252 k. na nr. 1576, 14045, 15591, 27811, 44717, 74525, 90659 i 96178 Po 210 k na nr. 6380. 9525, 16235, 18207, 18711, 23809, 31506, 50251, 64578, 73073, 73567, 80822, i 93970.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7 65 do 7 80, pszenica na termina 7·40 do 7·60. Żyto gotowe 5 80 do 6 —, żyto na termina 5 70 do 5 80. Owies obroczny gotowy 7 10 do 7·40. Owies obroczny na termina 6 90 do 7·10 Jęczmień pastewny 6 30 do 6 60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00 00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6 75 do 7 25, groch do gotowania 5.50 do 9.50. Wyka 5·90 do 6·20. Bobik 5·80 do 6·— Hreczka 00.00 do 00 00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0 00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00 00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30 — do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·—. Tymotka 21·— do 24·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·50 do 38·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21 50 do 22·—.

Budapeszt dnia 18 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 7·44—7·45, na październik 7·71— 7·73, żyto na kwiecień 6·82 do 6·88, na październik 00·00 — —·—, owies na kwiecień 7·39 do 7·40, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na maj 5 12 do 5·13 na lipiec 5·25 do 5 26. rzepak na sierpień 12·80 do 12.90·

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: silne.

Pogoda: wiatr.

Dział rolniczy.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 17 stycznia 1907 r.).

Na giełdzie wiedeńskiej usposobienie jest spokojne, a obroty niewielkie; w Peszcie przy niedostatecznem zaofiarowaniu panuje tendencya mocna, zwłaszcza co do żyta i owsa.

Ponieważ zaś giełda peszteńska jest poniekąd dla naszych stosunków miarodajną, przeto i targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w zupełnie podobnem usposobieniu, a ceny się utrzymały.

Ruch nasienny już się rozpoczął, w szczególności poszukiwaną jest koniczyna czerwona, której omłót zawiódł pod względem jakości, jakoteż ilości oczekiwania rolników. Gatunki wyborowe są rzadkością i uzyskują ceny wysokie. Natomiast widocznym jest urodzaj koniczyny białej, jakość jednak prezentowanych prób zostawia wiele do życzenia. Tymotka osięga ceny wysokie, przeważnie zanieczyszczona jest kanianką.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·45—855 k., czerwoną od 8.30—8.45 k., żyto 6.70—7 05 k., jęczmień 6.70—7.60, owies 7 70—8 05, groch zwykły 9.75 10.50, groch Victoria 12.00—13.000 (do siewu) na paszę —·— do —·—, wyka nowa —·— do —·—, bobik —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 6·20 do 6·40, Cinquantino 7·00 do 7 40, otręby pszenne 5·00 do 5 25 k., żytnie 5·25 do 5·45 k., rzepak 15 00 do 16 00, koniczyna nasienna czerw. 55 — do 70 —. biała 33·— do 45 —, tymotka 23·— do 26·—, Wszystko za 50 klgr.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn 18 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 689·75. węgierskiego zakładu kredytowego 837·— Anglobanku 317 25, Unionbanku 588·—, Banku dla krajów koronnych 466·—, Bankvereinu 566 25, Bodencreditu 1091·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 585 00, kolei państwowych 692 25, kolei południowej 176 25, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 455·—, kolei północnej 5627, kolei czerniowieckiej 580 —, alpiny 626·75, Rima Muranya 570·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2678·—, fabryki broni 564·— tureckie tytoniowe 484·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 642 —, oblig. węg. indemniz. 96·10, renta majowa 99 25, austryacka renta koronowa 99·85, węgierska renta koronowa 96·00, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98 15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·85, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110 50, 4-procentowe Banku kraj. 98·20, 4 i pół proc. Banku kraj 102 —, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99 85, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98 02, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96 —, losy tureckie 167·75 marki 117·62, ruble 253·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85.10.

NADESŁANE.

(Za te rubryke Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 18 stycznia 1907.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). K. hr. Karwicki z Wołynia. M. hr. Rostworowski z Krakowa. P. Bzowski z Borysławia. H. Fischer z Paryża. K. S Tauszyński z Babic. M. Bieńkowski z Kołomyi. S. Firlej z Rolowa. N. Wlaszczak z Krakowa. A. Urich z Wiednia. H Fleischer z Wiednia. Dr. J. Landesberg z Tarnopola. P. Arnost z Sławuty. P. Ritschel z Sławuty,

Hotel Imperial. Wilhelm Stanek z Wiszenki, Władysław Polański z Buduik, Adam Bogusz z Derewlan, Stanisław Honora. H molacs z Węgier, Mojsa Rosochacki z Rosochacza, Eugeniusz Rozwadowski z Węgier, Marya Zaleska z Podola ros., Aleksander Skibniewski z Hłuboki, Włodzimierz Podhorski z Ukrainy, Antonina Stankiewiczowa z Królestwa Polskiego, Tadeusz Cybulski z Humnisk, M. Kimmelmann z Liczkowiec, M. Kornstein z Budapesztu, A. Dogilewski z Drohobycza, dr. J. Horowitz z Tarnopola, Teresa Kłodzianowska z Lackiej Woli.

Z ostatniej chwili.

Tajny komitet masoński. Pani G. w Bochni otrzymała przed niedawnym czasem list żądający złożenia kwoty 10 tysięcy koron. List, pisany bez zasad ortografii, wskazywał, że kwota ma być zakopaną 10 centymetrów głęboko od strony wschodniej grobu pierwszego męża adresatki, a na wierzchu ma być położony biały kamyk. W razie niezłożenia pieniędzy lub zawiadomienia władzy, list grozi adresatce zemstą, nie minie jej zemsta nawet wtedy, gdyby pojechała do Ameryki.

List opatrzony jest pieczątką czarną z trupią główką i podpisem: „Tajny komitet masoński w Krakowie". Adresatka list złożyła u odpowiedniej władzy bocheńskiej, a stamtąd przysłano go krakowskiej dyr. policyi, celem wyszukania pomysłowych autorów domorosłych, polujących na naiwność ludzką.

Konrad. 3

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży).

(Ciąg dalszy.)

„Prokuratie vecchie“ naruszył teraz silnie ząb czasu; mury ich zapadają się, ściany są silnie zarysowane. To też otoczono Prokuracye rusztowaniami; archeolodzy i architekci czuwają nad pracami restauracyjnemi. Znana cudzoziemcom „Café degli Specchi“ (zwierciadlana) pozbawiona jest wszelkich ozdób; ulega gruntownemu odnowieniu.

Gdy słońce zajdzie, a na pl. św. Marka zapłoną światła gazowe i elektryczne, piazza gęsto się zaludni, parkany i rusztowania nie rażą tak oka, jak dzienną porą. Skoro pogoda dopisuje, na placu i pod 128 arkadami pałacowemi gromadzi się miejscowy i zagraniczny świat elegancki. Na środku widnieje wysoka estrada, otoczona girlandą mlecznych kul, i po obiedzie, tj. po godz. 8 rozpoczyna się tradycyjny concerto. Piazza przemienia się w wytworny salon, którego strop usiany jest krociami gwiazd migotliwych. Część publiczności zasiada na krzesełkach wzdłuż kolumnady, a druga używa przechadzki pod arkadami. Mniej wykwintna publiczność lokuje się na środku placu, dokoła orkiestry. W blasku lamp elektrycznych promienieją wdzięki i klejnoty uroczych Wenecyanek. Widać też mnóstwo mniej lub więcej nadobnych Angielek, Francuzek, Niemek itd. Niemniej licznie reprezentowaną jest i elegancka płeć brzydka. Dopiero około północy cichnie gwar na piazza san Marco.

Nazajutrz, po wycieczce rannej na Lido, podążyliśmy przez Bolonię, Rimini, Ankonę, Foggię do Neapolu. Zatrzymaliśmy się na krótko w Rimini, aby odbyć 2-godzinną przejażdżkę dyliżansem pocztowym do San Marino. Droga pnie się po górach skalistych, wśród okolicy malowniczej. Miasto, a zarazem stolica republiki (liczące niespełna 10.000 mieszkańców) wznosi się, podobnie jak Monaco, na górze wyniosłej. Nad miastem dominuje na Monte Titano stare, warowne zamczysko, zkąd wspaniały widok na włości, miasteczka okoliczne i wybrzeże Adryatyku. Mieszkańcy tej republiki arystokratycznej są przeważnie ludźmi zamożnymi, dumni są ze swej niezawisłości politycznej i urządzeń odrębnych. Charakterem swym mało różnią się od poddanych włoskich, z którymi łączy ich jedność wiary i języka. Obywatele San Marino nie zachwycają się nowym porządkiem rzeczy we Włoszech, szczerze hołdują Stolicy św. i pragną, aby papieże odzyskali utraconą niepodległość.

Począwszy od Rimini jedzie się bezustannie, wzdłuż wybrzeży modrego Adryatyku. Dopiero koło Lesiny traci się z oczu toń morską, którą się widziało na długości 400 kilometrów. W powietrzu cisza. Słychać tylko turkot miarowy mknącego pospiesznie pociągu i szum fal, które mimo, iż nie ma wiatru, kłębią się, pienią i rozbijają w puch śnieżysty, uderzając o czarne skały, lub rozpływając się na białych ławicach piaskowych. Czasami wysterczają z ponad fal czarne łby delfinów. Ten i ów wypada z wody, zatacza krąg w powietrzu i rzuca się na upatrzoną w głębi rybę. Rzadko kiedy spotyka się u wybrzeży Adryatyku rekiny. Te są postrachem rybaków; niejeden z nich padł ofiarą tego żarłoka morskiego. Ludojady docierają i do Tryjestu i do wybrzeży gwarnej Wenecyi. Przed niewielu laty rekin pożarł kolo Lido młodą Polkę, hr. Platerównę; stało się to w oczach jej matki i narzeczonego.

Zmierzchało się, gdyśmy dojeżdżali do Ankony. Przystań, obramowana setkami lamp elektrycznych, przedstawiała niezwykle fantastyczny i imponujący widok. O kilka stacyj dalej słynne miejsce pobożnych pielgrzymek: Loreto. Prastara bazylika z kopułą baniastą i imponującemi w swych rozmiarach zabudowaniami klasztornemi jest widzialną z daleka, gdyż wznosi się na wyniosłem wzgórzu i zarysowuje się wspaniale na tle zielonych gajów, jakie otaczają świętą górę. Loreto położeniem swem i jako słynne miejsce pobożnych pielgrzymek do cudownego przybytku Bogarodzicy, przypomina naszą Jasnogórę w Częstochowie...

Koło Termoli pojawiły się pierwsze brzaski zaranne. Właśnie usuwało nam się z przed oczu wybrzeże modrego Adryatyku, gdy w głębi, u krańca szafirowych toni poczęło świtać. Księżyc już dawno zaszedł, gwiazdy pobladły, a tylko promienista Aurora, sama jedna lśniała na wschodzie nieboskłonu, jak brylant i mieniła się żywemi barwami tęczy. Wnet dostrzedz było można na niebie czarne punkciki — to ptactwo, a na zwierciadlanej powierzchni morskiej, która w coraz to jaskrawsze poczęła się stroić blaski, pojawiły się ciemne prążki, które zwolna poczęły grubieć; były to łodzie rybackie i barki. Niebo od wschodu sypnęło ciemnym szafirem, a ten przerzedzając się, przybrał jaskrawy odcień bladego błękitu. W mgnieniu oka strzeliła promieniami purpura i rozlała się szeroko po modro srebrzystej toni morskiej...

Obłoczki małe, niemal przeźroczyste, podobne do dziatwy skrzydlatej, rzucały spojrzenia nieśmiałe na słońce, którego ziemia jeszcze nie widziała. Lekki ciepły wietrzyk musnął nam po twarzy, poczem wschodnia połać nieba i zwierciadła morskiego zakraśniała jaskrawą symfonią żywych barw tęczy. Aż się ćmiło w oczach od barw szafirów, turkusów, szmaragdów, rubinów itd., jakich blaskami Stwórca tak wspaniale ukrasił chwilę nastania dnia nowego...

Niebawem jaskrawe barwy poczęły blednąć i pokrywać się coraz to piękniej lśniącą oponą złocistą; poczem u kresu nieboskłonu i toni morskiej trysnęły nagle, jakby ze źródła obfitego brylantowe promienie wschodzącego słońca, a równocześnie wyłonił się z pośród mgieł błękitną malowniczy krajobraz górzysty w stronę którego zmierzał nasz pociąg.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów). Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza. Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	[illegible]	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg pośp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa. N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu). Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi. Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej. Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg pośp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp